Fantasmagoria, ta wspaniała Biblioteka,
ogłasza że warsztat DRT na mnie czeka.
Zatem nagłe mam postanowienie,
że kreatywna będę, że się odmienię,
że przestanę pisać do szuflady, dla siebie.
Kasa! Sława! Nobel! Będzie mi jak w niebie!
Trzeba tylko wierzyć w siebie i nie pisać za rzadko,
aby wkrótce zostać sławną literatką
(...ale nie klubem, ani nie szklanką,
tylko jedyną bogów wybranką!...)
A że nie jest kierowaniem się emocjami krytyczne myślenie,
więc może logiki trochę i w geniuszkę się zmienię,
wzmocnię się od Bono literalną zagadką
i zostanę tą wyśnioną literatką?...
Tylko czy rutyny MOST i GADAJACE DŁUGOPISY
to na mój sukces jedyne przepisy?
Rutyna JEDEN, rutyna DWA...
Siedzę i myślę: co mi to da?...
Jeśli więc KIEDYŚ/TERAZ mi nie pomoże,
to moja nadzieja w Pustyni Sonorze.
Podobno tonący gaci się chwyta!
Po co? Dlaczego? Nikt już nie pyta.
Zresztą „DLACZEGO?" to rutyna 5 – dlaczego
czytanie książek jest dobre dla każdego?
Bo książki są ważne. Dlaczego?
Bo nas wzbogacają, bo nas rozwijają.
Nie tylko małe dzieci „dlaczego?" pytają.

Jest u nas intymność – gdy ktoś z własnej potrzeby
mówi, że jako dziecko chciał być jabłkiem i że lubi pogrzeby.
Są pomysły, bo jak mówi Gaja i jak wiemy sami
pisanie karmi się dobrymi pomysłami.
Są też rozważania: kiedy wprowadzić antybohatera,
lepiej później czy jednak już teraz?
Są i pelargonie w amorach dla kota.

Fajna jest ta nasza literacka robota.
Są o świtowieczorze poetyckie dzięksy Małgosi;
ktoś szuka z Zelandią kontaktu, ktoś inny nie śmie prosić.

Aż tu nagle wiersz napisać muszę.
Będę teraz poetyckim geniuszem!
Tylko jak tu pisać – dla kasy, jak Agnieszka?,
gdy strach przed wielką sławą jednak we mnie mieszka...
Czy wrażliwości użyć Ewy Marii albo Kazimierza?
I jak tu się nie otwierać i nie zwierzać?...
Gdy smutek i żal gryzą moją duszę,
napisać o smutnej książce w bibliotece muszę.
Nie wiem tylko jak i dlaczego
Muminki z niewidzialnym dzieckiem mają z tym coś wspólnego.

Zajęć to my nigdy nie odpuszczamy,
nawet w tramwaju będąc albo ... u mamy?...
Alicja w aucie bierze zakręt piąty,
komórką swoją śledząc różne kąty.
Jest tu Kasia, edukatorka domowa, ale też i nasza,
co do odpowiedzi zwykle pierwsza się zgłasza.
Jest też Maciek, w setkach antologii dawno wydawany,
nie tylko w świecie „fantazy" całkiem dobrze znany.
O Remigiusza, tego milionera, pyta
i by szkolić swój warsztat (u niego?) marzy Edyta.
Choć dla Kasi S. „być kobietą, być kobietą" bywa udręką
to z napisania krótkiego eseju ma przyjemność wielką.
A raz z Młynarskiej (choć ja z Woli) jadę na Bródno,
bo mi na onlajnie interakcji brakuje, a że „nie w te strone" to trudno.
Mogliśmy przecież jeszcze zajechać na Białołękę.
Z fajnymi ludźmi nie byłaby to droga przez mękę.
A potem może jeszcze i do Ursynowa
również ciekawa byłaby o nas rozmowa.
Czy ktoś jeszcze z nami pływał w literackich przestworzach?...
Sylwia może? Przepraszam, to już moja skleroza.

A teraz może tutaj jeszcze się prosi,
by przypomnieć podsumowanie Małgosi.
W warsztatach Doświadczam Rozumiem Tworzę od 8.05 do 20.11.2023 uczestniczyli:
1/ ci którzy odeszli
nieobecność młodego Mateusza
od dawna tak bardzo nas porusza,
że i o Wojtka nikt już nie spyta,
tego obecnie chyba emeryta
2/ uczestnicy zawsze jawni
3/ mówiły czarne ekrany
4/ Syrenka Warszawska x 3 to Panie Renata, Paulina i Justyna, którym jestem dozgonnie wdzięczna – a zamierzam żyć długo i szczęśliwie – za zorganizowanie tych Warsztatów

Po wakacjach reportaż na onlajnie mamy:
najpierw rozjaśniamy, potem zaciemniamy.
Czytać trzeba i to czytać niemało,
nawet gdy zmęczenie i gdy się nie chciało,
i jak Pan K. sto stron przeczytać trzeba,
by jedną może stronę napisała Ewa
(Elą czasem omyłkowo zwana,
a przez kamerkę nigdy nie widziana).
„Izbica, Izbica" – czy coś żeśmy z mlekiem matki wyssali?
Po „Miedziance" EduKasia mówi, że na wojnie niektórzy wygrali.
To ciężkie, to smutne i ...kropka.
Wierzyć chcę, że nic takiego nas już nigdy nie spotka.
Może więc czas na Kafkę (kawkę?) – książka winna być zadaniem,
reportaż nie musi zeznać jak było, może być pytaniem.
Najpierw „Kąpiel w stawie podczas deszczu" (z kotem Frelką?),
potem z „Bajką o Raszce" mam przyjemność wielką.
Lecą „Czernobylska modlitwa" oraz „Depesze" do „Cesarza",
„Nie ma" więc „Głodu", a „Wielki przypływ" nam się nie przydarza.
Choć bardzo lubię (dobre jak „Chrobot") reportaże,
swojego pokazać jednak tutaj się nie odważę.

Na koniec felieton „Jak zostałem idiotą” Pana Dariusza,
o szacunek dla nauczycieli woła, a mnie głęboko porusza.
EduKasi w maseczce bitki opadają,
gdy „feleton” czyta, o pomstę do nieba wołając.
Myślałam już że świat wielki porwał naszą Aleksandrę.
„Fejletonu” nie piszę. Książek tu za dużo. Mam chandrę.
To koniec zatem, a ja nie ukrywam wcale,
że do takich zwierzeń mam prawdziwy talent.

Tylko po co tak się człowiek trudzi i męczy,
gdy go jakiś bot wkrótce może w pisaniu wyręczyć...
(polecam stosowany esej w październikowym „Znaku”)